

L  
E  
S  
Z  
N  
O  
.  
L  
U  
B  
U  
.

*Leszno, dnia 8. Kwietnia 1848.*

*Ministrowie rzeczywospolitej Francuskiej (ciąg dalszy). — Królki rys historii literatury Rossyjskiej (ciąg dalszy). — Wiersze: Pacierz Polski. Musisz być Polakiem. — O usadowieniu się Krzyżaków w Prusiech (ciąg dalszy).*



*Marie,*  
*minister budowl publicznych.*



*M. Bethmont,*  
*minister handlu.*

## Ministrowie rzeczypospolitéj Francuskiéj.

(Ciąg dalszy.)

### M. Bethmont.

M. Bethmont, równie przez swe skłonności jak urodzenie do ludu należący, był uzdolnionym, biegłym i uczonym adwokatem, a razem filozoficznie wykształconym mężem, korzystał w najgodniejszy sposób z swych darów na trybunie i użyje ich równie jak minister handlu.

### Marie.

Marie był głową stanu adwokatów w Paryżu; jego znaczenie przy kratkach było równie wielkie jak słuszne. Pomiędzy członkami izby deputowanych zajmował od dawna znakomite miejsce, należąc do deputowanych, którzy stanowili największą opozycją. Nadziejom, które wzbudzały jego talent i charakter, odpowiedział szczególnie na posiedzeniu z d. 24. Lutego, gdzie był pierwszym, który wniosek regencyi potępił i wykazał konieczność utworzenia rządu tymczasowego.

### A. Cremieux.

Adolf Cremieux, wyznania mojżeszowego, znakomity adwokat i liberalny i sumienny deputowany, służyć może terazniejszemu ministerium za najlepszą rękojmią zasady wolności religijnej.

Jako adwokat rozpoczął swój zawód w południowej Francji, przebywał długi czas w Lyonie, gdzie wystąpił z obroną jako przeciwnik dwóch w ów czas bardzo sławnych adwokatów, pana Sauzet, późniejszego prezydenta izby deputowanych, i Pana Lombarda Quincieux; potem przybył do Paryża.

Tu zajął miejsce pana Odillon-Barrot'a jako adwokata przy sądzie kassacyjnym. W Paryżu wystąpił najprzód z obroną jednego z ministrów Karola X., który w skutek rewolucyi Lipcowej został oskarżony, a teraz objął miejsce jednego z ministrów Ludwika Filipa, który równie jest oskarżony, że popełnił zbrodnię przeciw wolności Francji. Jako minister dokazał, iż odroczenie kary śmierci nastąpiło i

jéj użycie stało się niepodobnym, mając udział w oświadczeniu, które ją tymczasowo względem zbrodni politycznych zniosło.

Równie z nieskazitelności charakteru, jak z ogromnych wiadomości słynny, stał się popularnym przez nieinteresowność, która przeszła w przysłówie, biorąc w obronę wszystkich ubogich i nieszczęśliwych; przytém był odważnym obrońcą swych współwierców, dla których z Sir Mojżeszem Montefiore podjął się poselstwa do dworu Petersburskiego i Wiedeńskiego, aby tam uciemżonych współwierców od jarzma barbarzyńskich przesądów uwolnił.

### M. Goudchaux.

Goudchaux, wyznania mojżeszowego, rodem z Alzacy, należał do najznakomitszych, choć nie najbogatszych bankierów Paryskich. Jako bankier objawił zasady liberalne z dwóch stron: gdyż przy wyborach popierał zawsze liberalnych kandydatów, a nigdy się nie ościagał subskrypcye na rzecz swych politycznych przyjaciół lub swobód krajowych urządzać lub udziałem swym popierać. Od kilkunastu lat dzielnie przyczyniał się do redakcyi *Nationalu*, rozbiierając z talentem i wielką znajomością rzeczy pytania finansowe, mianowicie upornie walcząc przeciw bankowi Francuskiemu. W skutek tego został ministrem finansów rzeczypospolitéj Francuskiéj. Lecz zamiar otworzenia giełdy, która od czasów rewolucyi zamkniętą była, z powodu mera Paryskiego przeciw jego woli, zniewolił pana Goudchaux do złożenia urzędu, który po nim objął Garnier-Pagès.

## Krótki zarys historyi literatury Rossyjskiéj.

(Ciąg dalszy.)

Najpierwsza zasada w rozwijaniu Rossyjskiego języka jest u wszystkich autorów: *zbliznienie mowy piśmiennéj do mowy potocznej*; od kogóż zasada ta pierwotnie wyszła? Niektórzy dziennikarze dumą uniesieni sobie wynalazek ten przypisywali, lecz mogli tych tylko czytelników oszukać, którym historia literatury Rossyjskiéj była nieznaną. Karamzin był pierwszym, który wyrzekł, aby *pisac tak jak*

się mówi, lecz zarazem zastrzegł, aby *mówić jak się pisze*. Owi dziennikarze, którzy myśl Karamzina sobie przywłaszczyli, skrzywili tę zasadę, przyznając się tylko do pierwszej jej części. Mowa piśmienna czerpie swe życie z mowy potocznej, ale za to udziela jej smaku, piękności i myśli. Mowa potoczna jest własnością wspólną wszystkich, mowa piśmienna jest własnością kilku wybranych, których zadaniem odgadywać potrzeby i uczucia narodu. Karamzin pierwszy pojął ten stosunek mowy piśmienną do potocznej i wykazał wzajemną ich od siebie zależność; to jest pierwsza zasługa, której mu nikt nie odmówi. — Druga zasada, na której się mowa Rosyjska obecnie rozwija, jest *zbliżenie jej do tych Europejskich języków*, które w konstrukcyi mowę z piśmem parzą, a w mówieniu naturalniejszy porządek zachowują. W tej mierze są Rosyjanie mądrymi eklektykami; Niemcy górują nad nimi myślą; Rosyjanie oddychają Niemieckim duchem, filozofią, poezją, wybrali sobie Niemców za przewodników na polu umiejętności, a przecie formy ich języka, charakter ich sposobu wyrażania się, nie ulegają bynajmniej Niemieckiemu wpływowi; daleko więcej w tym względzie idą za narodem, którego sposób myślenia najmniejszego nie wywiera na nich wpływu. W rzeczy samej, dziwną jest rzeczą, Rosyjanie myślą po Niemiecku, a wyrażają się po Francusku. Któż znów pierwszy z Europejskimi językami mowę Rosyjską skojarzył? Oto tenże Karamzin. — Otrzymał on mowę z rąk Łomonosowa w postaci długiego periodu, na wzór Łaciński przykrajanego i w retoryczną figurę zamienionego. Forma ta zbliżała się daleko więcej do Niemieckiego, jak do innych Europejskich języków. U Karamzina ukazała się mowa Rosyjska po pierwszy raz w kształcie lekkiej, nowożytniej Europejskiej dykcji. Naród Rosyjski ukrywa swe myśli z wielką łatwością pod pewnemi formułami i w języku swoim najrzęczniejsze robi zwroty. Niemcy nie mogą porzucić długich i rozwlekłych periodów, i mimo wszystkie starania, aby lekkie Francuskie zwroty w język swój wprowadzić, pracy tej olbrzymiej skutecznici nie są w mocy; sam Goethe nawet twardą formę nie wszędzie przewyciężył. Rosyjanie zaś łatwo i naturalnie uwolnili się od Łacińskiego szyku, który, przynajmniej należy, niegdyś do ukształcenia ich

mowy był potrzebny i pożyteczny. Powinna była, zdaje się, mowa Rosyjska przejść przez period Łomonosowa, aby się ukazać w tej wyrobionej, harmonijnej i swobodnej postaci, którą jej nadał Karamzin. Ztąd pochodzi, że Francuska proza więcej jak wszelka inna wywiera wpływu na Rosyjską.

Karamzin w ostatnich chwilach swego znaczenia wskazał jeszcze inny żywioł, którego jednak Rosyjanie tak skwapliwie nie przyjęli, jak się należało. Karamzin przyjmując w stylu Rosyjskim dwie zasady, znalazł silnego przeciwnika Szyszkowa, który niby stary Kato stanął przed nowym pokoleniem, ulegającym wpływowi zachodu, i wywołanego ducha starą narodową Słowiańszczyzną naprzeciw niemu stawiał. Przez to w stosowną porę przywołał Rosyjanom na pamięć stary bogaty skarbiec, który wskazał był pierwój już Łomonosów, i wyrządził przez silny swój opór, mimo żartobliwe szyderstwa młodszego pokolenia, dobrej sprawie wielką przysługę. Karamzin korzystał z jego napomnień, bo wzięwszy się do przedstawienia dziejów Rosyjskich, gdy w tym celu zgłębiał wszystkie pozostałe pomniki Słowiańsko-Ruskiego piśmiennictwa, odkrył nowe nietknięte jeszcze skarby, i począł z właściwym sobie smakiem przyozdabiać niemi język Rosyjski. Tym sposobem stało się to samo ze stylem Karamzinowym, co w ogólności z całym nowym przetworzeniem Rosyi stać się powinno. Styl jego opuszczał coraz więcej podstawę Europejską, i stawał się coraz więcej narodowym w miarę, jak się Karamzin wczytywał w Staroruską literaturę; to samo czeka nową Rosyi oświatę w miarę, jak Rosyjanie, pierwiastkiem Europejskim przejęci, zgłębiać będą samych siebie. Wiadomą jest rzeczą, że Karamzin pod koniec swego życia dawniejsze swe pojęcia względem stanu starożytniej Rosyi w wielu rzeczach zmienił. Pisarz ten jest zatem nie tylko dla samego stylu, lecz i dla charakteru swego wewnętrznego rozwijania się, reprezentantem obecnej Rosyjskiej cywilizacji.

Tego zwrócenia się Karamzina do Starosłowiańskich źródeł, literaci Rosyjscy dotąd ani zrozumieli, ani dostatecznie ocenili; ze wszystkich bowiem sam jeden Puszkina puścił się za nim tą samą mozolną drogą, odczytując z równą pilnością pomniki Starosłowiańskiego piśmiennictwa. Z żyjących autorów jedyny Ła-



*Adolf Crémieux,*  
*minister sprawiedliwości.*



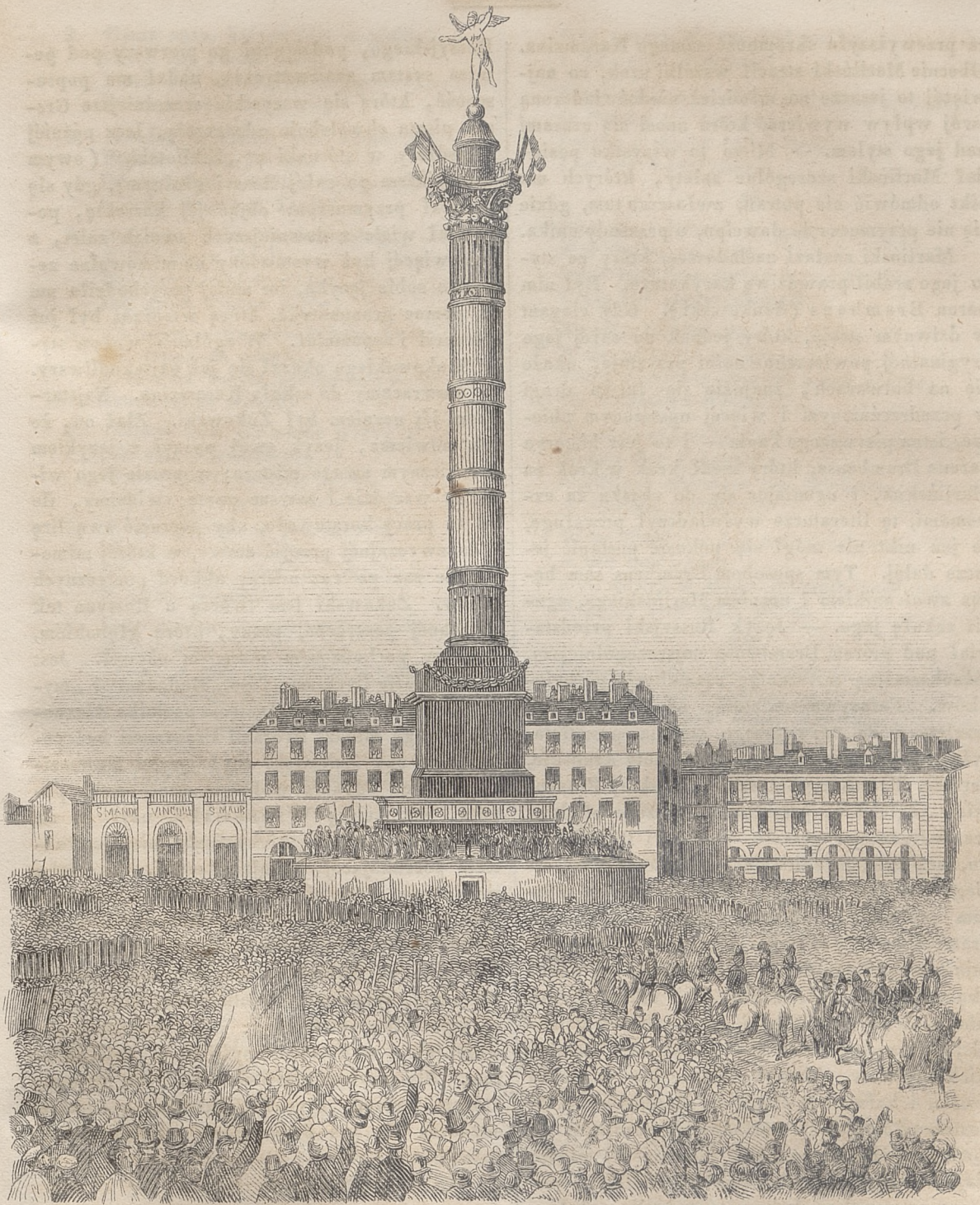
*Michel Goudchaux,*  
*pierwszy minister finansów.*

żeczników w swoim „Bisurmanie“ szczęśliwie go użył i dał piękny przykład, jakim sposobem przedstawienie dawnego życia Rusi stać się może dziełem sztuki za pomocą starożytnych języka pomników. Zresztą przepomnieć nie należy, że właśnie ta zasada najmniej w literaturze Rossyjskiej znalazła wzięcia.

Powszechna potoczna mowa, nowo Europejskie formy zachodniego wysławienia, dźwięk i śpiewność języka Rossyjskiego, wreszcie bogate skarby Starosłowiańskiej literatury, oto były żywioły, z których się ukształcił język Karamzinowy. W najnowszym czasie łączy się do tego staranie, aby z dawno zapomnianego źródła mowy ludowej czerpać nowe bogactwa do skarbu języka piśmiennego. Dążenie to jaśniej wystąpiło na jaw od czasu Puszkina, który pierwszy zwrócił uwagę na pieśni i baśnie swego narodu, i język ludowy źródłem czystej mowy być osądził. Przed Puszkinem widać ten kierunek już w bajkach Kryłowa, lecz pozostał jednostronny dla zbyt szczupłej sfery poezyi, w której się autor ten obracał.

Ta ogólna barwa prozy Karamzinowej wy-

dawała się zrazu monotonna, szczególnie u mnóstwa literatów, którzy nie mieli żadnej wybitnej cechy. Wywoływała zatem bezustannie przeciwne dążenia. Ukazał się pisarz, obdarzony żywą wyobraźnią a świetniejszym jeszcze dowcipem, który gładki i prosty styl Karamzina począł pstrzyć jak najróżnobarwniej. Po klasycznych, wytoczonych, wydatnych i wykończonych kształtach, nacechowanych u Karamzina jednostajnością, wydawała się taka pstrocizna bardzo powabną. Polysk wystrojonych frazesów brano za płomień, za siłę, a przesadę za objawienie duszy. Taki jest powód pierwszego i prędkiego wpływu, który wywarł Marliński, przeciwnik klasycznej szkoły Karamzina. Sztuka wyrażania wszystkiego w inny jakikolwiek, byle nie w zwyczajny sposób, znalazła powszechny poklask; jego porównania były uderzające, lecz nie z prawdziwego naśladownictwa natury, nie dla swjej piękności, lecz dla swjej gwałtowności i osobliwości. Los zaprowadził tego i tak już do wyszukanych form skłonnego autora na wschód. Tutaj pod wpływem Azyatyckiego



*Proklamacyja Rzeczypospolitej na placu bastylii dnia 27. Lutego.*

smaku, który wszystko do zbytku przesadza, maniera Marlińskiego stała na swym szczy- cie. Lecz moda pstrocizny i przesady przemi-

nęła, szczególnie od czasu jak Puszkin od wier- sza zwrócił się do prozy i język Rossyjski pod- niósł do tój czystej, przejrzystej prostoty, któ-

ra przewyższyła skromność samego Karamzina. Obecnie Marliński stracił wszelki urok, co najwięcej to jeszcze na młodzież niedoświadczoną swój wpływ wywiera, która unosi się czasami nad jego stylem. — Mimo to wszystko posiadał Marliński szczególne zalety, których mu nikt odmówić nie potrafi, zwłaszcza tam, gdzie się nie przymusza do dowcipu, a przesady unika.

Marliński znalazł naśladowcę, który ze stylu jego zrobił prawdziwą karykaturę. Był nim baron Brambeus (Senkowski). Gdy elegant w dziwnym stroju, który jednak do całej jego oryginalnej powierzchowności przystaje, ukaże się na bulwarach, znajdzie się łatwo drugi w przedrzeźnionym i więcej upstrzonym ubiorze, istna pierwszego kopia — i to jest historia barona Brambeusa, który szedł krok w krok za Marlińskim, i uganiając się do zbytku za ekstremami, tę literaturze wyświadczył przysługę, że już nikt nie mógł się pokusić postąpić jeszcze dalej. Tym sposobem Brambeus sam będąc zwolennikiem i uczniem Marlińskiego, zgubił szkołę jego. — Język Rossyjski przedstawiał pod piórem Brambeusa najszczególniejszą, różnokształtną mieszaninę rozmaitych pierwiastków. Fałszywa nadętość, od Marlińskiego przejęta i do najwyższego stopnia posunięta, była najpierwszą jego cechą. Zwroty Arabskie, Perskie, Tureckie, Tatarskie, Polskie, Francuskie, Angielskie, przystrojone jeszcze błędami grammatycznymi przeciw językowi Rossyjskiemu, niezliczonymi epitetami i interjekcjami wszelkiego rodzaju, okraszone złym dowcipem i jadem sarkazmu, stanowiły drugą wadę stylu Brambeusa. Tę mieszaninę nazywano odpowiednią smakowi narodowemu, obdarzano nią wszystką czytającą publiczność, i w takim języku zabrzmiał po całej Rosyi głośną sławą dziennik, mieszczący nazwiska wszystkich Rossyjskich literatów. Uwagi godnym jest to pełne trzasku i hałasu zjawienie się Brambeusa w literaturze Rossyjskiej; możnaby go porównać do komety z długim ogonem, lecz więcej jeszcze zdaje się mieć podobieństwa do wielkiego papierowego smoka, który unosząc się ponad ulicami, przyciąga mnóstwo ciekawej gawiedzi i miejskich próżniaków. Ale dziwniejszą jeszcze wydaje się być rzeczą, że Senkowski wywarł znaczny wpływ na najlepszych nawet autorów krajowych. I tak Grecz wyszedł ze szkoły Karamzina, poświęcił lat kilka nauce języka

Rossyjskiego, podciągnął go pierwszy pod pewien system grammatyczny, nadał mu poprawność, którą się wszystkie wcześniejsze Grecza pisma chwalebnie odznaczają, lecz później wszedłszy w stósunki z „Biblioteką“ (owym dziennikiem po całej Rosyi głośnym), gdy się widział przymuszony objąć jej korektę, postradał wiele z dawniejszych swoich zalet, a tym więcej był wystawiony na mimowolne zepsucie sobie języka, im mniej przychodziła mu w pomoc grammatyka, którą wtenczas był już porzucił i zapomniał. W ogólności wpływ stylu Senkowskiego okazał się jak najszkodliwszy.

Powracamy do szkoły Karamzina. Najstarszym jej uczniem był Żukowski. Złał on, że tak powiemy, język swój poezji z językiem prozaicznym swego mistrza; w prozie jego widzimy wszędzie i zawsze poetę; widzimy, ile go to pracy kosztowało, aby porzucić swą lirę i do zwyczajnej przejść mowy, w której mimowolnie raz po raz uderzy akkord poetycznych tonów. Żukowski jest twórcą u Rossyan tak nazwanej poetycznej prozy, którą głębokiem, z duszy pochodzącym uczuciem ożywił. Jest on i w prozie lirykiem; jego „Madonna“ i „myśli przy sposobności odsłonięcia pomnika Alexandra“ mogą między twórcami lirycznymi być policzone. Jak Żukowski użył języka Karamzinowego na oddanie wolnego uczuć swych potoku, tak książkę Wiazemski, użył go na przedstawienie wszystkich najsubtelniejszych odcieni poszukującej, badającej myśli. Ta cecha wybija się wydatnie we wszystkich jego krytykach i biografjach, które szczególniejszą piętą bogatego w myśli i głębokiego badania. Nie umie on skromnie i poprostu opowiedzieć zdarzenia, opisać przedmiotu, uwzględnić stronę jego tylko zewnętrzną; w opowiadaniu równie jak i w krytyce, myśli on i czuje zarazem. Stworzył on pierwszy u Rossyan ów styl, którym wprzód słynął Villemain, a obecnie odznacza się we Francuskiem piśmiennictwie Saint-Beuve.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Pacierz Polski.

1. **Boże!** ledwo oddech jeden  
W naszym życiu jeszcze!....  
Tak już każdy z nas jest bieden,  
Tak nas cisną Kleszcze!!!

2. Ojczy nasz, któryś jest w niebie!....  
Święć się Twoje Imię,  
Niech dziś w tak ciężkiej potrzebie, (1)  
Nasze serca z-imie. (2)
3. Niechaj przyjdzie Twa królestwo,  
Będzie Wola Twoja,  
By zgładzić ziemskie sobiestwo, (3)  
Którym drze nas Troja!
4. Daj nam dzisiaj powszedniego,  
A Polskiego chleba....  
Daj oręża, daj świętego,  
Jak grom Twego nieba!
5. Chlebem — na cześć Polskę stworzym,  
Od proga do proga,  
A orężem Twym przysworzym (4)  
Granicznego wroga!
6. Opuść nam już nasze winy,  
Jak dziś odpuszczamy  
Winowajcom zbrodni czyny,  
Gdy się bracia z nami!...
7. A nie wiodąc w pokuszenie,  
Zbaw nas ode złego,  
Gdy nam już swe ślesz skinienie  
Z nieba wysokiego.
8. Gdy dziś w świętą walkę idziem,  
Którąś nam przeznaczył,  
Panie! z niej zwyciężko wyjdziem....  
Obyś pomódz raczył!!!

## Musisz być Polakiem.

### I.

Można było kiedyś skakać,  
Dziś płacze jęknęły,  
Nawet ciężko już i płakać,  
Piersi się zamknęły.

Radbyś może ptakiem zostać?  
Nic! — Musisz być człekiem!  
I Polaka dzierżyć postać  
Musisz z trudnym wiekiem!

Bo inaczej kara Boska,  
Nawet w grobie sięgnie,

(1) potrzebę, nazywali dawniej Polacy sprawę, wyprawę wojenną i t. d., sprawę publiczną.

(2) z-imie od imać wyrażenie ludowe znaczy: brać i łączyć zarazem z-imac, czyli połączyć; niech święte imię połączy nas wszystkich.

(3) sobiestwo — egoizm.

(4) przysworzym, doskonale wyrażenie od sfora, czyli ład, regularność, i zarazem trzymanie się jej. — Wrogowi nawet chcemy sforę nadać, zrzuciwszy go z karku — jak ojciec, który, gdy ukarze, to potem domaga się stósownych po ukaraniu następstw, domaga się sforności.

Gdy ususzy cię wprzód troska  
I do grobu wciągnie!

Piers więc twa niech z Bogiem wszędzie  
O Polskę się troszczy,  
Polska z takich tylko będzie  
I wrogi wychłószcze.

### II.

Chciałbyś lekko? — musisz ciężko!  
Boś ciężko zawinił....  
Gdyś inak nie chciał — to klęską,  
Trza, byś się przemienił.

By złe później cię nie siekło,  
A na zdrowie wyszło....  
Przez otchłanie przejdź przez piekło,  
By królestwo wzeszło!...

Chcesz być innym (\*)? — nim nie będziesz,  
Musisz być Polakiem!  
Nigdzie-ć zdrowym nie usiędziesz,  
A zginiesz Polakiem!

Więc Polakiem żyj ach dzielny,  
A nie ladajakim;  
Żyj, mrzyj w Bogu — nieśmiertelnym!  
Bóg cię chce mieć takim.

### III.

Chciój, gdy płacze dookoła,  
Každy być Polakiem;  
To dziś z jęków pieśń wesoła,  
Wzleci białym ptakiem,  
Lecz dzielny Polakiem,  
Co się zwie być takim!

## O usadowieniu się Krzyżaków w Prusiech.

(Ciąg dalszy.)

Z umysłu przytoczyłem dosłownie przydługie te wyjątki, aby pokazać, że rozstrzygnięcie w tej sprawie nie tak łatwe, jakby się na pierwszy rzut oka wydawać mogło. — Postawiony pomiędzy gołosłownym twierdzeniem kronikarzy naszych, a jasnym przywilejem Konrada, musiałem zdanie moje pod względem ziem Pruskich (o Chełmińskiej później będzie mowa) na stronę podań Krzyżackich przechylić. Jestże więc wszystko, co nasi historycy o tém napisali, wierutnym kłamstwem; jestże przekonanie tak głęboko w sumieniu narodu wkorzone fałszem przez współczesnych rozsiały? Nie mniemam — sąd potomności zbyt skoro nie-

(\*) cudzoziemcem.

prawe roszczenia obala — ażeby mogły przetrwać aż do dzisiaj i zostać spornym punktem dla pisarzy obudwu narodów. Sama rozciągłość dwuwiekowej kłótni, sprzeczność wyroków papieżkich, to na tę, to na ową stronę padających, pokazują, jak sprawa była wątpliwa i nie jasna. Zresztą pokój Toruński, zawarty r. 1466 staraniem legata papieżkiego, wychodził z zasady podziału ziemi Pruskiej na dwie części, z których jedna Polsce, druga zakonowi przypadła. Musiała więc być jakaś tradycja, jakieś przekonanie o słuszności takowego podziału. — Jakże w tym chaosie i sprzeczności dojść wątku i prawdy? Spróbujmy. Nie podobna mi było sprawdzić, czy Voigt, przytaczając dyplomata wspomniany, nie opuścił miejsc przeważnie na modyfikacją warunków wpływających; zdaje się przecie, że nic znaczenia tych słów: „cum vera proprietate et perfecto dominio quiete possidendum,“ zachwiać zupełnie nie może. Zwracam tylko uwagę waszą na różnicę dat przywilejów. Długosz i inni nasi mówią o przywileju z r. 1228, który, jak się Kromer domyśla, przez niedbalstwo naszych książąt, lub za przyłożeniem się Krzyżaków, zaginął. Voigt wyraźnie powiada, że przywilej przez niego przytoczony nosi datę 1230, jest zatem o lat dwa późniejszy.

Hermann de Salza, mówi tenże autor, widząc, że w dawnym przywileju wiele jest niepewności i miejsc dwuznacznych, że granice ziem nadanych nie dość ściśle oznaczone, a prawa i swobody określone nie jasno, postarał się, nim więcej sił do Pruss wyprawił, o nowy przywilej, a szczególnie o dołożenie się synów książęcia i panów rady. Nie trudno było mistrzowi wymódz na słabym, a właśnie wtedy wojną domową zajęty Konradzie, korzystniejszych dla siebie warunków, zwłaszcza, gdy ośmieleni Prusacy co parę miesięcy szeroko kraj jego pustoszyli. Tego to zapewne przywileju nie chciało uznać duchowieństwo, a panowie tylko zmuszeni podpisali, jak świadczy Sarnicki. Tu jest źródło i początek nieporozumienia i sprzeczności. Litera prawa, przywilej późniejszy były na stronie Krzyżaków; nie ma trybunału na naród, który korzysta z niedołożności rządu swoich sąsiadów. Miecz tylko w takim razie sędzią i rozjemcą być mo-

że — on też błąd Konrada po 2.-wiekowym krwi rozlewie naprawił.

Inaczej rzecz się ma z ziemią Chełmińską; prawda, że pierwsze nadanie, nakazujące zwrot téjże po zawojowaniu Pruss, zaginęło (1) — ale i z drugiego jasno widzieć można, że Krzyżacy jej na zupełne posiadanie nie dostali. Przywilej wyraźnie powiada: „Za tę zaś darowiznę rzeczeni bracia zobowiązali się z całą wiernością przeciwko jakimkolwiek poganom zawsze razem z nami walczyć, stósownie do woli Boga i ich możliwości. — Pro hac etiam donatione fretres supra dicti cum omni fidelitate contra paganos quoslibet una nobis cum sponderunt omni tempore se militaturos secundum Deum et eorum posse.“ — Słowa te tak jasno i dobitnie stósunek lennej zawisłości Krzyżaków z ziemi Chełmińskiej dla książąt Mazowieckich dowodzą, że trzeba być tak dalece stronnym dla zakonu, jakim Voigt okazuje się na każdej stronnicy dzieł swoich, aby tego nie chciał rozumieć; trzeba więc jeszcze, potrzeba zupełnie złej wiary, żeby wyrazi: „cum omni fidelitate,“ tłumaczyć wyrażeniem: „bez żadnej nagrody.“ — Tak więc i drugim przywilejem ziemia Chełmińska nie przestała być lenną Mazowsza własnością, choć Pruss zupełnie zakonowi ustąpiono, co nie jest żadną anomalią, gdyż często Wazale nie z całych dzierżaw swoich hołd podległości składali. (2)

Co więc, Krzyżacy byli nawet z początku lennikami biskupa Krystyna, musieli mu jako lennemu panu podlegać i przyjmować go ze czią należną (ita, ut ipsis episcopo et suis successoribus, tanquam Vasali Domino deberent esse subligati.... debito honore tanquam episcopum et dominum suum recipere). Później dopiero dali Krzyżacy uczuć Krystynowi, co to panować nad silniejszymi i to było głównym nieporozumień biskupa z zakonnikami powodem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(1) Mówiliśmy już powyżej, że po zaginięciu dokumentu, Leszek, ks. Maz., przysięga stwierdził istnienie i treść jego.

(2) Że nadawanie ziem prawem lennem, lubo rzadsze u nas jak gdzieindziej, zdarzało się jednak, nie potrzebuję tu dowodzić. Odsyłam ciekawych po przykłady do artykułu w Przeglądzie Poznańskim z miesiąca Września 1847 r.